Dziś dalsze wyniki głosowania

Świat pracy w obliczu klęski (na str. 2-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 31 sierpnia 1935 r Nr. 241

Tragiczny zgon królowej Belgji

Królowa Astrid poniosła śmierć podczas katastrofy samochodowej

LUCTRNA, (PAT). Na drodze Kussnacht — Lucerna wydarzyła się wczoraj katastrofa automobilowa, w której utraciła życie królowa belgijska.

W chwili wypadku samochód był prowadzony przez króla. Szofer znajdował się na tylnem siedzeniu. Z powodów dotychczas niewyjaśnionych król utracił kontrolę nad kierownicą i samochód podążył w kierunku jeziora.

Królowa w momencie zderzenia samochodu z drzewem doznała pęknięcia czaszki i wskutek tego poniosła śmierć na miejscu. Król jest lekko ranny.

Król belgijski po wypadku był tak przygnębiony, że nie mógł dać żadnych dokładnych wyjaśnień o katastrofie.

Przypuszczalny przebieg katastrofy był następujący: Król na zakręcie, który zresztą nie miał zbyt ostrej krzywizny, nie zdołał przywrócić samochodowi właściwego kierunku, wskutek czego nastąpiło zderzenie wozu z drzewem. Szofer samochodu, który jechał ztyłu, wyszedł z katastrofy cało.

Pierwsze wiadomości o katastrofie, w której znalazła śmierć królowa Astrid, nadeszły do Brukseli przez radjo. Cała ludność jest wstrząśnięta do głębi. Przed redakcjami pism gromadzą się tłumy, dopytując się o szczegóły katastrofy i oczekując na ogłaszane dodatki nadzwyczajne. Na budynkach państwowych powiewają spowite kirem chorągwie, opuszczone do połowy masztów.

Agencja Havasa podaje następujące szczegóły katastrofy: Król i królowa jechali otwartym samochodem do Kussnacht. Samochód szedł z szybkością około 50 klm., gdy nagle około godz. 11-ej, w miejscu, zdawałoby się zupełnie bezpiecznem, samochód poślizgnął się na mokrym asfalcie, zarzucił i uderzywszy w parapet zwalił się do jeziora.

Władze policyjne poinformowały korespondenta Reutera, że po uderzeniu o drzewo samochód królewski stoczył się do jeziora. Na szczęście woda w tem miejscu nie jest zbył głęboka.

Samochód dotychczas pozostaje w wodzie. Naocznych świadków katastrofy nie było.

Królowa Belgów Astrid urodziła się 17 listopada 1905 r. w Sztokholmie, jako księżniczka szwedzka. Jest ona trzecią córką ks. Karola szwedzkiego i księżniczki Ingeborgi duńskiej, siostrzenicy króla szwedzkiego Gustawa piątego.

Ks. Astrid otrzymała wychowanie nowoczesne. Przeszła kurs gospodarstwa domowego, krawiectwa, pielęgniarstwa i przez 4 miesiące praktykowała jako zwykła pielęgniarka w szpitalu.

W marcu 1926 r. ks. Astrid poznała się ze swym przyszłym małżonkiem, następcą tronu belgijskiego — królewiczem Leopoldem a w parę miesięcy później nastąpiło oficjalne ogłoszenie zaręczyn. 4 listopada 1926 r. odbył się w Sztokholmie ślub cywilny, a 10 listopada tegoż roku uroczysty ślub kościelny w katedrze św. Goduli w Brukseli. W r. 1930 księżniczka przeszła z wyznania ewangelickiego na wyznanie rzymsko - katolickie.

Królestwo belgijscy mają dwoje dzieci: córeczkę Józefinę - Karolinę, urodzoną 11 października 1927 r. i następcę tronu królewicza Baudoin, który przyszedł na świat 7 września 1930 r.

Po tragicznej śmierci króla Belgów Alberta pierwszego, Leopold trzeci i królowa Astrid wstąpili na tron 23 lutego 1934 r.

Papież potępia wojnę z Abisynją

i nawołuje do utrzymania pokoju

CASTEL GANDOLFO — (PAT) — Ojciec święty przyjął wczoraj na specjalnej audjencji uczestniczki międzynarodowego kongresu katolickich sióstr miłosierdzia, do których wygłosił dłuższe przemówienie.

Mówiąc o wojnie Ojciec św. oświadczył, że wojnę tę widziały nietylko siostry miłosierdzia. „Wojnę widzieliśmy — mówił Ojciec św. — gdy przejeżdżaliśmy przez kraje Europy w pełni wojny. Mogliśmy sobie zdać sprawę ze zniszczeń, jakie ona wywołuje, przejeżdżając przez środek Europy, aby udać się tam, gdzie wzywało nas posłuszeństwo wobec Opatrzności, a mianowicie do Polski. Przybyliśmy do Polski nazajutrz po ewakuacji Rosjan, w chwili, gdy ślady zniszczeń i pożogi niemalże dymiły. Taką była rzeczywistość wojny."

Wezwawszy dalej siostry miłosierdzia, aby modliły się o uniknięcie wojny, Papież oświadczył:

„Widzimy już, jak zagranica mówi się o wojnie zdobywczej, o wojnie napastniczej. Oto przypuszczenie, na którem nie chcemy nawet zatrzymać naszej myśli. Wojna, która miałaby na celu tylko podbój, byłaby wojną niesłuszną. Przekracza ona naszą wyobraźnię, byłaby ona czemś niewypowiedzianie smutnem i okropnem. Nie możemy myśleć — mówił dalej Ojciec święty o wojnie niesłusznej i nie chcemy wierzyć w jej możliwość."

„Z drugiej strony we Włoszech mówi się, ciągnął dalej Ojciec św., że byłaby to wojna słuszna, ponieważ wojna obronna, mająca na celu zabezpieczenie granic przeciwko ustawicznym i ciągłym niebezpieczeństwom oraz wojna potrzebna dla ekspansji ludności powiększającej się z dnia na dzień, a przedsięwzięta dla zagwarantowania materjalnego bezpieczeństwa państwa — byłaby temi względami uzasadniona. Jeżeli może istnieć potrzeba ekspansji i jeżeli istnieje również konieczność zabezpieczenia granic, w takim razie musimy życzyć sobie, aby rozwiązano wszystkie te trudności innymi sposobami niż przez wojnę."

„Oczywiście nie jest to rzecz łatwa, ale nie sądzimy, aby była to sprawa niemożliwa. Jedna rzecz zdaje się nam nie ulegać wątpliwości, ta mianowicie, że jeżeli należy liczyć się z potrzebą ekspansji, to równocześnie prawo do obrony posiada pewne określone granice, których winno się przestrzegać, aby obrona ta nie została obarczona winą.

W każdym razie prosimy Boga, aby wspomagał działalność ludzi przenikliwych i rozumiejących wymogi prawdziwej pomyślności narodu i sprawiedliwości społecznej, którzy czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby oddalić wojnę i zapewnić pokój. Prosimy Boga, aby zechciał pracę i zamysły tych ludzi pobłogosławić i wzywamy was, abyście modliły się o to wraz z Ojcem św."

Na trasie kolarskiej Warszawa-Berlin

Polacy wygrali IV etap

Kłamstwa o środkach podniecających zawodników

Wczoraj o godz. 13-tej wyruszyli z Poznania zawodnicy, biorący udział w wyścigu Warszawa — Berlin, do czwartego etapu Poznań — Piła.

Już na długo przed startem zebrały się przed hotelem Polonja i wzdłuż ul. Grunwaldzkiej tłumy publiczności. Obecni byli również przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Przed wyruszeniem przemówił krótko kierownik drużyny niemieckiej, p. Krause, dziękując za gościnne przyjęcie.

Imieniem drużyny polskiej odpowiedział jej kierownik, ppłk. Goebel. Następnie obie drużyny wyruszyły wśród oklasków zebranej publiczności przez miasto w wolnem tempie ku szosie obornickiej, gdzie nastąpił właściwy start.

Kierownictwo drużyny niemieckiej prosi nas o zaznaczenie, że nieprawdą jest, jakoby członkowie drużyny tej używali jakichkolwiek środków podniecających, o czem doniosło jedno z pism polskich. Niezgodna z prawdą jest także wiadomość o poważnym stanie zdrowia Hauswalda i o odwiezieniu go do szpitala. Hauswald jest zdrów i bierze nadal udział w wyścigu.

W ostatniej chwili przed oddaniem numeru na maszynę, donoszą nam z Piły, że drużynowo wygrali Polacy czwarty etap.

Pierwszy przybył do Piły Wierz (N), 2) Leppich, 3) Hauswald, 4) Kapiak (P), 5) Michalak, 6) Starzyński, 7) Napierała.

Czas ogólny drużyny niemieckiej na tym etapie 13:10:13,8, drużyny polskiej — 13:08:43,6.

Wizyta floty duńskiej w Gdyni

Wczoraj o godz. 10-ej porucznik marynarki wojennej Karnicki, jako oficer łącznikowy, witał na redzie Gdyni kanonierkę duńską floty wojennej „Beskytteren", na której pokładzie znajdował się komandor Godfryd Hansen, dowódca grupy okrętów duńskich, idących do Gdyni.

Naskutek silnego wzburzenia morza torpedowce „Springeren", „Harvesten" i „Storen" nadeszły z opóźnieniem o godz. 15-ej.

W porcie wojennym, gdzie stanęły okręty duńskie, powitał je miejscowy konsul Królestwa Danji p. Byczkowski, poczem dowódca grupy komandor Hansen z adjutantem i towarzyszącym oficerem łącznikowym Karnickim złożył wizyty dowódcy floty wojennej kontradmirałowi Unrugowi, komisarzowi rządu Sokołowi oraz konsulowi Byczkowskiemu.

Po pewnym czasie kontradmirał Hansen rewizytowany był na pokładzie kanonierki „Beskytteren". Goście podejmowani byli w ciągu dnia wczorajszego przez komisarza rządu herbatką i przez konsula duńskiego obiadem.

Schwytanie oszukańczego reżysera

W dniu wczorajszym władze policyjne aresztowały w jednym z pensjonatów w Zakopanem poszukiwanego oddawna przez władze sądowe i policyjne i od dłuższego czasu nie[illegible] sza, vel Orlicza Seweryna, lat 31, z zawodu reżysera filmowego, który na terenie różnych miast dopuścił się szeregu oszustw i fałszerstw, zarówno na szkodę osób prywatnych, [illegible] firm.

Rozruchy chłopskie na Litwie

W walkach padają chłopi i policjanci

PARYŻ (PAT) — O zaburzeniach włościańskich na Litwie Havas donosi z Kowna, iż według komunikatu Litewskiej Agencji Telegraficznej zaburzenia wybuchły w powiecie mariampolskim pod wpływem propagandy agitatorów zagranicznych.

Włościanie odmówili dostaw środków żywności do miast, zażądali podniesienia ceny zboża i redukcji zaległości podatkowych.

Wczoraj w miastach Preny, Butrymańce i Wejwery grupy wywrotowców — głosi komunikat — stawiły opór policji. Czterej policjanci są ranni, trzy osoby — zabite. Ruch ma charakter lokalny.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" lub „Bagatela".
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważny tylko w dniu 30 sierpnia 1935 r

Wyniki czwartego dnia głosowania na laureatów konkursu filmowego

Dziś prowadzi Nr. 127. Kto jutro?

Konkurs filmowy „OSTATNICH WIADOMOŚCI"
Kupon wyborczy
Głosuję na kandydata-tkę
Nr.............
Uwaga: Kupon może zawierać tylko jeden numer kandydata-tki. Kupon ten należy wypełnić, wyciąć i przesłać do Redakcji lub wrzucić do skrzynki przed Redakcją, zaopatrzonej w napis: „Konkurs filmowy"

Głosowanie na laureatów naszego konkursu filmowego przybiera wciąż na sile. Niemal co godzina zachodzą poważne zmiany w czołowej stawce, która z natury swojej budzi największe zainteresowanie.

Nastrój podniecenia zaczyna się również udzielać i Czytelnikom, którzy nadsyłają nam listy ze swemi opinjami o kandydatach. I nic dziwnego, że pod niecenie jest wyrazem nastrojów, bo wszak głosowanie dobiega już końca. Jeszcze tylko dziś i jutro przyjmowane będą kupony. W sobotę o północy kończy się termin głosowania i urna wyborcza będzie zamknięta.

Praca komisji, obliczającej głosy, staje się coraz trudniejsza, bo wzmaga się liczba głosujących. W ciągu czterech dni głosowania obliczono 4.276 głosów.

BIULETYN WYBORCZY

Po czterech dniach głosowania największą liczbę otrzymał:



Nr. 127 — 491 głosów.

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 12 —	476 głosów
„ 73 —	362 „
„ 50 —	303 „
„ 105 —	219 „
„ 39 —	199 „
„ 79 —	157 „
„ 257 —	154 „
„ 183 —	149 „
„ 222 —	146 „
„ 236 —	120 „
„ 78 —	110 „
„ 151 —	104 „
„ 268 —	98 „
„ 276 —	98 „
„ 69 —	81 „
„ 116 —	68 „
„ 14 —	67 „
„ 191 —	66 „
„ 87 —	61 „
„ 159 —	55 „
„ 160 —	41 „
„ 247 —	36 „
„ 124 —	35 „
„ 10 —	33 „
„ 72 —	32 „
„ 237 —	31 „
„ 228 —	30 „
„ 2 —	24 „
„ 96 —	24 „
„ 30 —	23 „
„ 224 —	22 „
„ 292 —	21 „
„ 25 —	20 „
„ 245 —	20 „
„ 251 —	20 „

Na życzenie Czytelniczek podajemy zdjęcie mężczyzny, który otrzymał największą liczbę głosów. Jest nim:



Nr. 50, który pozyskał 303 głosy.

WYCOFANI Z KONKURSU

Naskutek otrzymanego listu komunikujemy, że z konkursu wycofał się Nr. 267, gdyż bez jego wiedzy narzeczona przesłała zdjęcie.

Regulamin głosowania

1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości".

2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie ze wskazówkami Redakcji.

3) Każdy kupon może być od dany na jedną osobę, uczestniczącą w konkursie filmowym, i liczy się, jako jeden głos.

4) Głosowanie trwać będzie, począwszy od 25, aż do 31 sierpnia r. b. W okresie tym należy składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w Redakcji, względnie nadsyłać pocztą.

5) Głosować można tylko na tych uczestników konkursu, których zdjęcia wybrane zostały przez komisję kwalifikacyjną i zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach".

6) Każdy Czytelnik składać może dowolną ilość kuponów (głosów).

7) Pięćdziesiąt osób, które uzyskają największą ilość głosów przejdzie próbę w atelier filmowem, przed specjalnie powołanem jury, w skład którego wejdą najwybitniejsi przedstawicielе sztuki i przemysłu filmowego.

8) Codziennie w okresie głosowania będzie zamieszczany w „Ostatnich Wiadomościach" biuletyn, zawierający spis pięciu kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

Świat pracy w obliczu klęski

Groźba obniżki poborów pracowników państwowych

W kołach pracowniczych krążą ostatnio uporczywe pogłoski o mającej nastąpić obniżce płac pracowników państwowych. Ile prawdy jest w tych pogłoskach, trudno stwierdzić, gdyż dotychczas nie doszła do skutku audjencja delegacji związków pracowników państwowych u premjera.

Obniżka płac pracowników państwowych pociągnęłaby za sobą automatycznie niemal obniżkę płac w przedsiębiorstwach państwowych a następnie w samorządach oraz innych instytucjach publicznych.

Pogłoski na temat zniżki uposażeń wywołały duże zaniepokojenie w zainteresowanych sferach. Wskazują, że obniżka płac przyczyni się jedynie do dalszego zmniejszenia spożycia. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami wzrostu cen na szereg artykułów rolnych, a więc na te artykuły, które stanowią główną pozycję w budżecie pracowniczym. Zmniejszenie uposażeń pociągnie więc za sobą oszczędności w wydatkach na pierwsze potrzeby, skutkiem czego obniżka uposażeń przyczyni się do pogłębienia obecnej sytuacji gospodarczej.

Rzekoma obniżka uposażeń ma wynieść 15% i umotywowana jest koniecznością budżetową. Dzięki obniżce budżet będzie wydajnie obniżony.

W kołach gospodarczych utrzymują, że bezpośrednio po wyborach nastąpi ożywienie na odcinku prac gospodarczych rządu. Podczas narady, która odbyła się przed kilkoma dniami na Zamku, zdecydowano utrzymać w dalszym ciągu obecną linję gospodarczą, polegającą na dostosowaniu się do zmienionych warunków gospodarczych i nie próbować żadnych eksperymentów.

Mówią, że po ewenetualnej obniżce uposażeń pracowników państwowych, względnie równocześnie nastąpi szereg decydujących posunięć, które wyrównać mają pracownikom zniżkę uposażeń. Nowe zarządzenia byłyby podobne do ostatnich dekretów rządu francuskiego, a więc przeprowadziłyby obniżkę najważniejszych artykułów.

W pierwszym rzędzie wchodzą w naszym wypadku w rachubę ceny artykułów skartelizowanych, monopolowych, taryf przewozowych i innych sztywnych opłat, wreszcie komornego. Ta ostatnia pozycja, jak wiadomo, od szeregu lat ani drgnęła, jakkolwiek w każdym budżecie odgrywa dużą rolę.

Pogłoski dalej mówią, że obniżka uposażeń nie będzie mechaniczna. Uposażenia najniższe ulegną tylko kilkuprocentowej obniżce, natomiast cały ciężar oszczędności obciąży wysokie pobory. To byłoby bardzo wskazane i tak przeprowadzone oszczędności w budżecie nie odbiłyby się ujemnie na zbycie produkcji krajowej.

W związku z powyżej zanotowanemi pogłoskami należy jeszcze wspomnieć o pogłoskach na temat zmiany rządu. Należy do zwyczajów politycznych zmiana rządu po wyborach. Niezależnie od powyższego uchodzi za pewne, że premjer Sławek ustąpi i wróci do pracy parlamentarnej. Premjera Sławka wymieniają, jako marszałka przyszłego Sejmu.

Wobec tego, że do najważniejszych zadań przyszłego rządu będą należały sprawy gospodarcze pogłoski wymieniają fachowców z tej dziedziny, jako kierowników przyszłego rządu.

Z wymienianych nazwisk notujemy najbardziej powtarzane, a więc b. premjera Aleksandra Prystora, b. min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego oraz b. premjera prof. Bartla.

Na kogo padnie wybór P. Prezydenta R. P., oczywiście niewiadomo, tem bardziej, że są to zmiany bądź co bądź odległe. Nie można również wykluczyć tej możliwości, że decyzją P. Prezydenta R. P. zostanie na szefa rządu powołana zupełnie inna osobistość. Tak czy owak, ożywienie polityczne nastąpi już niebawem, bo po wyborach.

K O B I A D Y K
R Mięsne i Jarskie. R
I obfite i smaczne I
K siadłe mleko z kartof. 25 gr K
R Zielna 4, od 12 do 20. R
I po 55 gr. I

Podróżuj tylko samolotem!

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Przygoda z byczkiem

(A. E.) Do krowiarni pana Józefa Byszewskiego przybyła z dzbankiem w ręku panna Stasia Karolak.

— Dzień dobry! — rzekła.— Dostanę u pana mleka?

— Sie wie.

— O, jaka ładna krówka! — rzekła panna Stasia i poklepała stojącego byczka.

Pan Byszewski uśmiechnął się ironicznie.

— Jak to się panna na stworzeniach wyznaje! Odrazu poznała, że to krówka.

— A co pan myśli, że jak ja miastowa, to już się na niczem nie rozumiem? Oho, nie taka ja głupia, na jaką wyglądam! O wielebym się uparła, tobym i wydoić krowę potrafiła!

— Ej, zalewasz panna!

— Nie zalewam.

— Chciałbym ja zobaczyć, jakbyś panna wydoiła te krówkle, co się panience tak spodobała!

— Zara pan zobaczysz.

Panna Stasia chwyciła stołek, usiadła koło byczka, podstawiła podeń dzbanek i poczęła go... doić, którą to czynność nieraz przecie widywała na obrazkach.

Mleko jednak nie ukazywało się, natomiast rozległ się podwójny ryk. To ryczał byk ze zdumienia i pan Byszewski ze śmiechu.

Ponieważ jednak ambitna panna Stasia postanowiła dopiąć celu i coraz energiczniej doiła byka, przeto pan Byszewski wybiegł na podwórze purpurowy z uciechy i krzyknął:

— Chodźta ludzie prędko! Jedna łamaga byka u mnie doi!

Za tę „łamagę" znalazł się pan Byszewski przed Sądem Grodzkim (Oddział 23). Ponieważ zaś przez cały czas rozprawy dławił się ze śmiechu, przeto nic nie mógł wykrztusić na swoją obronę i skazany został na 20 złotych grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.

Wesoły Kącik

BANDYCI

— Dowidzenia, dowidzenia! A wracaj zdrów i cały.

Pociąg szybko ruszył z miejsca. Usiadłem wygodnie w przedziale drugiej klasy, pociągu kurjerskiego, jadąc do rodzinnego swego miasta Piotrkowa.

Ściemniało się.

Oprócz mnie w przedziale siedział jakiś jegomość przyzwoicie ubrany ubrany i przyglądał mi się badawczo.

Nieznany mi ów jegomość zdradzał w najwyższym stopniu zainteresowanie mną.

— Czy daleko pan jedzie? — zapytał w pewnej chwili.

Wymieniłem cel mej podróży.

— O ja, jadę znacznie dalej.. Ale pozwoli pan, że się przedstawię: Miłosz Gotówkowski.

Teraz rozmowa potoczyła się już gładko.

Pan Miłosz Gotówkowski, wypytywał mię o wszystko tak, jak przeciętnego obywatela urząd skarbowy, interesowały go najmniejsze szczegóły z mego życia.

Co chwila padały pytania:

— A ile pan sobie wiosenek liczy? A czy pan ma dzieci? A jak się miewa szanowna teściowa?

— A dużo pan ma przy sobie monety? — zapytał wreszcie.

— Coś około dwustu złotych.

— A w której kieszonce pan zwykł nosić gotówkę.

— W spodniach, w tylnej kieszeni w portfelu.

Nareszcie pytania ustały. Pan Gotówkowski wsunął się w kącik siedzenia i zdawał się być bardzo z siebie zadowolony. Przymknął oczy, uśmiechając się nieznacznie. Wtem... Drzwi przedziału otworzyły się prawie bezszelestnie i dwóch tęgich drabów po chwili stanęło koło nas z wymierzonemi browningami.

— Proszę się nie ruszać — rzekł jeden z nich — bo poczęstujemy ołowiem. Prosimy grzecznie o posiadaną gotówkę.

— Ja oprócz biletu nie mam przy sobie ani grosza — odezwał się pan Miłosz — ale mój towarzysz podróży ma trochę gotówki w portfelu, w tylnej kieszeni od spodni. Panowie będą łaskawi nie krępować się, proszę bardzo brać gotówkę

Byłem oszołomiony.

Tymczasem jeden z opryszków wyjął mi portfel, zabrał mi gotówkę i po chwili po złoczyńcach nie było już śladu.

— Jak pan śmiał! — krzyknąłem, zerwawszy się oburzony.

— Powoli panie kochany. Zaraz dojdziemy do porozumienia.

To mówiąc pan Miłosz Gotówkowski sięgnął do kieszeni i wyjąwszy dwieście złotych wręczył mi je.

— A to co znowu? — spytałem zdziwiony.

— No nic, zwracam panu pańskie pieniądze. A teraz proszę mnie zrozumieć kochany panie. Sprzedałem właśnie jedną kamieniczkę w stolicy i mam przy sobie osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych, gdyby mi je zabrali, byłbym nędzarzem. A tak? Chyba pan rozumie — i pan Miłosz uścisnął mi dłoń serdecznie.

Zastępca.

W trosce o przyszłość Żyrardowa

Drobni akcjonarjusze czekają na sprawozdanie sekwestratorów

Wielmożny Panie
Redaktorze!

Zwracam się z uprzejmą prośbą do WPana Redaktora, jako jednego z pierwszych Redaktorów - bojowników, który nigdy nie skąpił miejsca w swym poczytnym dzienniku w walce o dobro Zakładów Żyrardowskich i drobnych akcjonarjuszów - robotników, o łaskawe pomieszczenie poniższego:

Upłynie już dwa lata w dniu 10-go października 1933 roku, w którym o godz. 6 wieczorem z inicjatywy paru wybitnych i ofiarnych obywateli z prof. dr. F. Młynarskim na czele, odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie polskich drobnych akcjonarjuszów Żyrardowa.

W tym pamiętnym dniu dla Zakładów Żyrardowskich i całej polskiej opinji, której rozwój i los polskiej placówki społeczno - przemysłowej nie jest obojętnym, zajaśniała iskierka nadziei i otuchy, że nareszcie znalazł się ktoś, który z dobrej i czystej woli podejmuje się wytoczyć walkę molochowi kapitalistycznemu w osobie właściciela Zakładów Żyrardowskich Boussacowi, z programem walki o sanację Żyrardowa.

A był wielki — już wielki czas do działania, by poskromić zachłanność większości akcjonarjuszów Żyrardowa i dać naukę i ostrzeżenie przy tej walce i innym spółkom akcyjnym z większością kapitału zagranicznego, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.

Mniejszość polskich akcjonarjuszy, która licznie przybyła na to zebranie, ogarnął szał radości, słysząc przemówienie p. prof. dra Feliksa Młynarskiego, który zaznaczył, że przedewszystkiem musimy udowodnić Boussacowi, że oszukańczo okradał i niszczył celowo Zakłady Żyrardowskie. Pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej wraz z całym Zarządem Spółki.

Usilnie dążyć do zabezpieczenia pretensyj i strat akcjonarjuszów polskich przez nałożenie sekwestru sądowego. Usunąć jak najprędzej wszystkich zagranicznych szkodników, którzy pomagali Boussacowi. Zreorganizować wszystkie oddziały dyrektorskie, a przedewszystkiem biuro zakupów i sprzedaży w Zakładach Żyrardowskich, w którem największa gangrena łapownicza się zagnieździła.

Takie były dążenia, przyjęte z entuzjazmem przez oszukiwanych, okradanych i wywłaszczanych drobnych robotniczych akcjonarjuszów, którzy drogą ciężkiej pracy swoje oszczędności ulokowali w akcjach Żyrardowa, mając pewność solidnej lokaty, a nie spodziewając się, że obejmie Zakłady Żyrardowskie zagraniczny kombinator przemysłowy Boussac, i to pochodzący z takiego typu ludzi, którzy jedząc obiad, gdy mucha wpadnie im w zupę, zbierają z niej tłuszcz. Podobnie Zakłady Żyrardowskie wpadły nieopatrznie na talerz Boussacowi, który nagromadzone pracą dziesiątków lat przez robotników tłuszcze wysysał, doprowadzając je do ruiny, do nędzy robotnika i drobnego akcjonarjusza.

Ta krzywda całego Żyrardowa i polskich akcjonarjuszy miała swój oddźwięk i ujawniła się 22 stycznia 1934 roku na walnem zebraniu Tow. Akc. Zakł. Żyrardowskich. Dzięki zwartym i wytrwałym walkom polskich akcjanarjuszy robotniczych, którzy stali na posterunku, bacząc, aby ani jeden głos nie był zmarnowany i dzięki wnioskowi prof. Młynarskiego stał się cud. Doszło do rozprawy sądowej i zabezpieczenia pretensyj polskich akcjonarjuszów.

Od chwili objęcia Zakładów Żyrardowskich przez Panów Sekwestratorów, trzeba przyznać, trochę się już poprawiło w Żyrardowie. Przedewszystkiem przestały wędrować zagranicę nielegalnie rabowane zyski, usunięto paru wysokich urzędników zagranicznych, inni ze strachu sami pouciekali zagranicę. Lecz niepokoi drobnych akcjonarjuszy, że przy wymiataniu z Zakładów Żyrardowskich zagranicznych urzędników, ta miotła dziwnie omija tych pracowników, którzy popierali Boussaca i brali udział w jego szachrajstwach i oszustwach.

Dzisiaj robotniczy akcjonarjusz, bojowiec o dobro społeczne Zakładów Żyrardowskich wyczekuje i ma prawo domagać się sprawozdawczego zebrania od Panów Zarządców Sądowych, by usłyszeć o rezultacie i owocach walki.

Raczy WPan Redaktor przyjąć wyrazy najgłębszej czci i poważania

Ludwik Zaborowski

Żyrardów, w sierpniu 1935 r.



Mąż safandula: — Prawie tak zgrabna, jak ty, ale ty jesteś milsza...

Wystawa Drogowa

musi zainteresować całe społeczeństwo

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w sprawie Wystawy Drogowej. Konferencję zagaił wiceminister inż. Bobkowski, wyjaśniając cele wystawy. Szczegółowych wyjaśnień udzielił komisarz wystawy p. Stefan Tyszkiewicz.

„Zagadnienie rozbudowy sieci drogowej w Polsce już dawno przestało być sprawą interesującą tylko oficjalne sfery rządowe i przedsiębiorstwa prowadzące prace w terenie.

Powołana przed paru laty do życia Liga Drogowa, jako organizacja społeczna, postawiła sobie przedewszystkiem za zadanie rozpopularyzowanie w naszem społeczeństwie idei o konieczności posiadania jak najgęściejszych sieci dróg twardej nawierzchni i dobrze utrzymanych. Pragnąc jak najszersze sfery naszego społeczeństwa zainteresować owym zagadnieniem, a jednocześnie zademonstrować cały dorobek polskiej gospodarki drogowej za okres ubiegły Liga Drogowa zorganizowała pierwszą w Polsce Wystawę Drogową, która otwarta będzie dnia 7 września i trwać będzie do 22 tegoż miesiąca.

Protektorat nad Wystawą objął P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Eksponaty Wystawy przygotowuje od dłuższego czasu cały szereg organizacyj społecznych, zakładów przemysłowych, oraz władze państwowe, powołane do opieki nad rozbudową sieci drogowej w Polsce.

Cały szereg modeli, oświetlonych elektrycznością i poruszanych siłą prądu zobrazuje gościom w miniaturze cały zakres gospodarki drogowej Polski.

Wystawa została pomyślana w sposób wyjątkowo interesujący i popularny, a celem jej jest zainteresowanie jak najszerszego ogółu naszego społeczeństwa.

Niemcy, Włochy i Sowiety, nie mówiąc już o całym szeregu innych państw europejskich, rzucają co roku miljardy na rozbudowę i ulepszenie dróg. W Polsce zagadnienie to jak dotychczas jest jeszcze zupełnie niepopularne. Mało kto zdaje sobie sprawę, że każdy kilometr nowozbudowanej drogi to wzrost gospodarczego znaczenia Polski.

Dobre drogi ułatwiają komunikację, zwiększają obrót i szybkość transportu towarów, a wreszcie stają się otwartemi wrotami dla całego ruchu turystycznego zarówno wewnętrznego jak i zagranicznego.

Wystawa Drogowa w Warszawie jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce, a organizatorzy jej, doceniając świetnie jej znaczenie jako środka propagandowego i informacyjnego, postarali się aby wszystkie eksponaty i stoiska stały na wysokości zadania.

Pragnąc dotrzeć bezpośrednio do społeczeństwa z całem zagadnieniem racjonalnej rozbudowy naszych dróg, Liga Drogowa w Polsce zorganizowała pierwszą tego rodzaju w Polsce Wystawę Drogową.

Wystawa Drogowa nie będzie przygotowaną wyłącznie pod kątem zainteresowań grona specjalistów drogowych. Będzie ona przedewszystkiem starała się zainteresować cały ogół społeczeństwa i pokazania mu, że nadeszła wreszcie chwila aby każdy obywatel zainteresował się i docenił znaczenie dróg dla naszego życia gospodarczego i państwowego.

Przejrzyste ujęcie eksponatów ma na celu spopularyzowanie całego zagadnienia konieczności i celowości rozbudowy dróg w Polsce".

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. p. Janina S. i „Maryla" z Bielańskiej: Odpowiedzi wysłane pocztą.

Nr. 97 z Krakowa: Proszę podać dokładny swój adres. Załączyła Pani znaczek pocztowy, więc odpowiedź chcę wysłać listownie, a nie przez gazetę. Na kopercie proszę zaznaczyć: „Znaczek załączony". Proszę podać datę swego urodzenia.

Dziuńka B.: Sen jest zbyt krótki, abym mógł zeń odpowiedzieć na wszystkie Pani pytania. Dlaczego Pani odrzuciła nową znajomość? Przydałaby się ona Pani bardzo. Zamąż Pani wyjdzie, ale jeszcze nie prędko. Mężem będzie brunet, wysoki. Małżeństwo szczęśliwe.

„Janka z Zamojskiego" (Kraków): Mąż zapadnie daleko ciężej na zdrowiu. Czeka krótkotrwała radość. Sytuacja materjalna przykra. Kłótnie i plotki. Poważne przeciwności. Z mężem zgody nie będzie, wszak rozeszliście się z Pani winy. Teraz już za późno. Córka ma Pani charakter. Postępować z nią łagodnie. Nie bić, a starać się przemówić do jej rozumu i serca. Zdrowie poprawi się, ale trzeba się leczyć. Decydujące lata w Pani życiu: 1926, 1935 i 1944. Na loterji nie grać.

„Gi—D". (Grodno): Wróżę rychłe wesele. Narzeczony wyzdrowieje w krótkim czasie. Miłe odwiedziny. Na loterji proszę nie grać. Zawsze do usług gotów ślę serdeczne pozdrowienia. Proszę o zawiadomienie o ślubie.

„Smutna Dzidzi M.": Ze znajomym proszę się starać nie widywać więcej i zapomnieć o nim. Ten człowiek przyniósłby Pani tylko nieszczęście i tak zakłócił spokój Pani życia. Z żoną prawdopodobnie się zejdą, ale być może na krótko. To co Pani obecnie przeżywa jest wynikiem Jej lekkomyślnego postępowania. Czeka niegroźna choroba. Obecnego zamiaru nie wolno wprowadzać Pani w czyn. bo to krok wielce nierozważny. Troski.

Aneczka M.: List Pani dopiero dziś otrzymałem i natychmiast odpisuję, ostrzegając przedewszystkiem przed niepoczytalnym Pani zamiarem!! Przyjdą jeszcze i dla Pani jasne chwile, ale pierwej trzeba odpokutować nierozważny krok swego życia. „Dotychczasowa panna M. musi umrzeć, ale żyć będzie panna M.". Ta p. M. z prawdziwem nazwiskiem, to nowe życie Pani. Radość duszy wróci i uczciwe pragnienia spełnią się. Dowie się Pani o wypadku śmiertelnym. Na przyszłość są dobre widoki i zadowolenie. Zło proszę przetrwać po męsku, bo przyszłość Pani widzę w różowych barwach.

„OZAROWIANKA": Jest Pani w małżeństwie szczęśliwa. Nawiąże Pani miłe stosunki. Czekają spore wydatki pieniężne. Z trudu niewielki zysk będzie. Uniknie Pani szczęśliwie niebezpieczeństwa. Sporo przeciwności do zwalczenia. Czeka zaszczyt.

R. M.: Wygrana na loterji wątpliwa, chociaż numer dobry. Dowie się Pan ciekawych nowości. Przykrości drobne. Posada dopiero przy końcu przyszłego roku.

* * *

Ci wszyscy którzy otrzymali już odpowiedzi, mogą po swe fotografje zgłaszać się do administracji „Ostatnich Wiadomości" codziennie w godzinach 10 — 3 po poł. i 5 — 7 wiecz.

T. S. CHRZANOWSKI

Wywiad angielski na tropie dokumentów o Abisynji

Oko w oko z płk. Lawrencem

VI. UWIĘZIONY PRZEZ SZPIEGÓW

Schodziłem z ostatniego stopnia stromych schodów, kiedy posłyszałem trzask zapalonej zapałki. W chwilę potem zabłysła duża lampa. Rozejrzałem się.

Oprócz moich dwuch drabów było jeszcze jakieś, przesadnie eleganckie indywiduum oraz ów Shaw..

Nagle rozległ się hałas otwieranych drzwi i odgłos kroków nad nami. Obejrzałem się, po schodach schodziła młoda i szykowna kobieta.

Rozejrzawszy się podeszła wprost do mnie i spojrzała mi w oczy.

— Nie to nie on! — powiedziała do Shaw'a.

Twarz moja była jej obcą. mnie natomiast dziewczyna wydała się znajomą. Ale skąd? Gdzie ją mogłem już spotkać.

Raz jeszcze obrzuciłem jej postać wzrokiem i nagle sobie przypomniałem. Była kabaretową śpiewaczką i „atrakcją" dancingową. Widziałem ją przed dwoma laty w Wiedniu. Występowała w cafe Capua.

— Ciekawe — pomyślałem — czy już wtedy była szpiegiem?

Jej ekspertyza musiała być ważna, bo pomiędzy Shaw'em i elegantem, którego nazywano Popon zapanowała ożywiona dyskusja, którą przerwałem, wstając z krzesła.

— Panie Shaw, czy nie zechciałby pan załatwić najpierw mnie?

— Bardzo mi przykro, że pana zatrzymuje, lecz cała wina leży w pańskim uporze.

— Wzruszyłem ramionami i rozłożyłem ręce na znak całkowitej rezygnacji.

— Był pan dzisiaj na wycieczce morskiej z Mae Mc Avoy i Ramonem Novarro.

— Byłem i dlatego jestem zmęczony.

Shaw zapalił fajeczkę i patrząc mi badawczo w oczy zaczął:

— Nie potrzebnie tracimy czas. Pan wie o co nam chodzi, my wiemy kim pan jest — grajmy w otwarte karty.

— O to mi chodzi! — odparłem.

— Zatem zaczynam. Na jakiej płaszczyźnie dogadamy się z panem w kwestji wiadomych dokumentów?

— Nie widzę możliwości, ani sposobu.

— Czemu?

— Nie jest to w mej mocy. Poprostu nic nie mam.

— Poco pan kłamie?

— Nie kłamię i nie rozumiem na jakiej zasadzie posądza mnie pan o posiadanie tajnych dokumentów?

— A poco pan siedzi w Rzymie?

— Poto, że jestem dziennikarzem.

Na twarzy Shaw'a pojawił się uśmiech.

— Nie, kochany panie — powiedział — pan nie jest ani dziennikarzem, ani Polakiem, ani wogóle nie nazywa się pan Chrzanowski.

Z kolei ja się uśmiechnąłem i zapytałem:

— To kim jestem?

— Czechem, nazywa się pan Nowak, a we Włoszech pan siedzi, jako agent jugosłowiańskiego wywiadu.

— Panie Shaw, czy panu nie przyszło do głowy, że gdybym nie był, tym kim jestem, dawno by już mnie zdemaskowano w konsulacie, czy ambasadzie.

— Może ostatecznie nie jest pan owym Nowakiem, o co pana posądzałem, niemniej jednak jest pan szpiegiem.

Byłem wściekły, gdyż przy takiem rozumowaniu nigdy się ta checa mogła nie skończyć.

— Nie ma pan co się rzucać — zauważył po chwili — lepiej niech pan powie na jakich informacjach oparł pan moją korespondencję o polityce kolonjalnej?

— Na materjałach dobrych, ale każdemu dostępnych. A to, co pana tak zaciekawia to są moje wnioski. Mam wrażenie, że sprawa jest należycie wyjaśniona i mogę odejść — mówiąc to wstałem.

— Niestety, narazie wyjść pan nie może.

— Dobrze będzie, jak pan stąd wogóle kiedykolwiek wyjdzie — dodał z nieprzyjemnym uśmieszkiem Ponpon.

Shaw skarcił go wzrokiem, a ja spojrzałem na kobietę. W jej oczach było wzruszenie i współczucie. Było zatem ze mną, aż tak niedobrze...?

— Panie Shaw, co to wszystko znaczy?

Milczenie było odpowiedzią.

— Jeśli pan Shaw będzie miał interes, to z przyjemnością przyjdę na wyznaczone spotkanie — dodałem po chwili.

Shaw puścił kłęb dymu.

— Rozumiem pana niecierpliwość — zaczął — ale tu są bardzo poważne komplikacje natury technicznej, które pan rozumie. Z chwilą kiedy pana uwolnię, narażę na szwank bezpieczeństwo wszystkich tych ludzi. Każdej chwili może pan nas zdemaskować.

Powiedział słowa ważkie, które spadły na mnie, jak kamienie.

(Dalszy ciąg jutro).

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz zamknął się w swym gabinecie i za myślił się głęboko.

Był wszakże conajmniej równie wzburzony, jak Hełzina.

Zdenerwowanie mąciło mu myśli.

Jeszcze tak niedawno upominał Hełzinę, aby nie traciła spokoju i równowagi, a teraz on sam ją stracił.

Trząsł się, jak w febrze.

Gdzie się ruszył, tam jawiła mu się postać Ireny, groźna i straszliwa, prześladując go, jak zmora.

O, ona mu nie przebaczy, to jasne...

Zbyt długo czekała na swoją ofiarę...

Teraz, gdy już ją trzyma w szponach, nie puści...

Czuje się zgubiony...

Widzi, że to nieuniknione.

Przepadło...

Jedyne, co jeszczeby teraz mógł zrobić, to zaledwie odroczyć swoją zgubę o parę godzin...

Ale co mu to pomoże?

Czuł cię całkowicie bezbronny... tak, jak gdyby postawiono go przed przeciwnikiem o równych siłach, ale skrępowanego sznurami i łańcuchami.

Brakło mu nawet zwykłej jasności umysłu, pomysłowości i wynalazczości.

Nie kładł się spać.

Całą noc spędził bezsennie, zlekka zaledwie drzemiąc w fotelu.

Gdy noc zapadła, zaraz po kolacji, Brodzik wszedł, aby się zapytać, czy doktorowi czego trzeba, powiedział, że nic i prosił nawet, żeby nie zapalał światła.

O godzinie dziesiątej Brodzik zapukał znowu.

Zapytał:

— Czy pan doktór jeszcze nie idzie spać?

— Nie.

— Ale pościelić mogę?

— Jak chcesz.

— Czy będę jeszcze panu doktorowi teraz potrzebny?

— Nie.

— Więc mogę iść spać?

— Tak, tak, i to jak najprędzej — zawołał zdenerwowany Rymkiewicz — bo może mi wreszcie przestaniesz głowę zawracać...

Brodzik poszedł spać.

Ale dziwne zachowanie się doktora, tak bardzo dla niego niezwykłe, musiało wzbudzić w Brodziku podejrzenia.

Mózg jego pracował z natężeniem, starając się domyśleć, na czem to może polegać.

Powiedział sobie:

— Dziwne, bardzo dziwne... Trzeba to jakoś wybadać.

I postanowił nie zasypiać.

Podczas nocy dwa razy wstawał i szedł cichutko podsłuchiwać do gabinetu, pragnąc się upewnić, czy Rymkiewicz wciąż jeszcze tam jest.

Domyślał się, że jest, słysząc jego ciężki oddech.

Szepnął sam do siebie:

— To wszystko wydaje mi się grubo podejrzane. I dlaczego światła nie zapala?

Gdy znów zajrzał o świcie, dostrzegł przez dziurkę od klucza, że Rymkiewicz stoi przy oknie.

Nieco później Brodzik wszedł do gabinetu bez pukania, niby udając, że nic domyśla się, aby doktór mógł o tej porze już być w gabinecie.

Wszedł zaś niby pragnąc posprzątać gabinet, jak codziennie z rana.

Udawał wielce zdumionego, widząc tu doktora.

Zasypał go pytaniami, pozornie i wielce stroskanemi.

Pytał:

— O, co to się stało panu doktorowi? Czy pan doktór przypadkiem nie chory? Mój ty Boże, widzę, że pan doktór całą noc nie spał? Cóż to się stało?

Rymkiewicz uparcie milczał, nie racząc nawet odpowiedzieć swemu służącemu.

Brodzik pomyślał sobie:

— O, tu dzieją się teraz rzeczy poważniejsze. Trzeba się mieć na baczności.

O jakiejś godzinie dziewiątej z rana nadesłano Rymkiewiczowi kartkę tej treści:

„Niech Pan nie zapomina tego, co panu powiedziałam. Liczę godziny. Nie wybaczę za nic. Jestem gotowa na wszystko".

Podpisu nie było...

Ale czyż był potrzebny? Czyż i tak nie można było odrazu odgadnąć, kto go pisał?

Rymkiewicz z wściekłością zmiął tę kartkę i cisnął nią o ziemię.

Szeptał sam do siebie:

— Koniec... już teraz koniec... Wszystko przepadło...

— Nie wychodził tego dnia z domu...

Tak się złożyło, że nie wzywano go nigdzie.

Siedział zamknięty w swoim gabinecie.

Oczy mu niespokojnie migotały.

Nabiegły krwią...

Policzki stały się purpurowe...

Ręce trzęsły się, jak u staruszka...

I już był w stanie o tyle podobnym do Hełziny, że usta jego mamrotały coś zgoła niezrozumiałego...

W chwilach, gdy się uspakajał, zdawał sobie sprawę z tego, co się dzieje.

A wtedy zapytywał się sam siebie:

— Czy ja wpadam w obłęd, czy co?

Po obiedzie, którego nie tknął, wyszedł do ogrodu, aby się nieco orzeźwić...

Chodził i chodził nerwowo, aż się zmęczył.

Postanowił więc wrócić do gabinetu.

W tej samej chwili mimowoli rzucił okiem na drogę, prowadzącą ze wsi ku niemu...

Spojrzał i... drgnął...

Natężył wzrok z całej siły...

Cóż to? Czy wzrok go nie myli? Jakiś czarny cień zbliżał się...

Któż to nadchodzi? O, Boże... czyżby to rzeczywiście...???

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Ryszard z matką przybyli do Warszawy.

Gdy tylko Ryszard udał się do sądu, matka zatelefonowała do adwokata Wryczy, broniącego Lutyna.

Nie podała, kto mówi, lecz nazwała się „osobą, życzliwie dla pana Lutyna usposobioną".

Zapytała:

— Czy pan mecenas nie czyni starań o wypuszczenie pana Lutyna za kaucją.

— Przyznam się szczerze, że nie.

— Wolno wiedzieć, dlaczego?

Adwokat odparł żartem:

— Dla stu osiemdziesięciu powodów. Pierwszy ten, że pan Lutyn nie ma tyle pieniędzy...

— A ileż to trzeba na kaucję?

— Nawet się nie dowiadywałem, bo nie było potrzeby.

— A jak pan przypuszcza?

— Najmniej pięćdziesiąt tysięcy.

Pani Janina westchnęła głęboko..

Po chwili rzekła:

— Tak, to doprawdy ogromna suma... Czy pan mecenas pewien, że tyleby to kosztowało?

— Pewien nie jestem, bo to tylko moje przypuszczenie. Ale mniej nie będzie, może być więcej...

— Ha, to przepadło... A szkoda...

— A bo co?

— Gdyby to nie była tak ogromna suma, możebym się o nią postarała...

— Hm... hm... widzę, że pani jest doprawdy dla pana Lutyna bardzo życzliwie usposobiona.

— Tak... poniekąd... — odparła Janina wymijająco.

— Ha, to możeby się i znalazło jakieś wyjście...

— O, bardzobym chciała je znać...

— Nie wiem, czy pani wiadomo, że są tacy... ludzie... którzy... dostarczają pieniądze, niezbędne na kaucję...

— Ach, tak?

— Owszem...

— Nawet jeżeli kaucja jest aż tak wysoka?

— Nawet wtedy... To cała taka... spółka. Kilku się na to składa...

— Ale to, zapewne, jacyś lichwiarze?

— No... nie. Poco zaraz używać aż tak mocnych wyrażeń... Nawet nie biorą tak bardzo wysokich procentów, o ile jest jakiś zastaw, najlepiej na jakiej nieruchomości... Nie wiem, coprawda, czy pani ma coś takiego...

— Owszem, mam... — wyrwało się Janinie mimowoli.

Wrycza ożywiał się coraz bardziej.

Zawołał:

— Ha, to doskonale. Wtedy zrobimy ten interesik nawet na bardzo mały procencik. A co to takiego szanowna pani posiada?

— Majątek ziemski...

Wrycza już się palił, jak pochodnia...

Mówił aż zachłystując się z zachwytu:

— Świetnie, wspaniale, lepiej być nie może... Ale... — nagle obiegły go wątpliwości — może już bardzo zadłużony?

— Gdzież tam? Zupełnie czysty

— To cudnie. Robimy ten interes, proszę pani. Jeżeli mająteczek ziemski, to nawet mniejsza o wysokość kaucji. Oni i tak dadzą. Moja w tem głowa. I szanowna pani także nic nie traci, bo przecież, o ile ja wiem, pan Lutyn nie zamierza uciekać. Kosztować będzie to panią tylko mały procencik. Tanim kosztem wyrządzi pani swemu przyjacielowi wielką, naprawdę bardzo wielką przysługę.

Słowa „swemu przyjacielowi" bardzo niemile uderzyły Janinę. Nie chciała już wszakże oponować.

Tymczasem mecenas Wrycza rzekł:

— No, ale skoro już jesteśmy tak daleko, to możeby szanowna pani jednak zechciała się łaskawie pofatygować do mnie do kancelarji, bo sama pani przyzna, że trudno to tak przez telefon...

— Owszem, trzeba będzie, ale poproszę pana przedtem o dwie rzeczy. Przedewszystkiem zechce pan się łaskawie dowiedzieć, czy prokurator zgodzi się na wypuszczenie pana Lutyna za kaucją i w jakiej wysokości jej zażąda... a potem... potem ja jeszcze postawię pewne swoje własne warunki. Domyśla się pan, zapewne, że gdybym się zdecydowała wyrządzić taką przysługę panu Lutynowi, to jednak nie bez pewnych żądań wzajemnych...

— Rozumiem, gotów jestem pośredniczyć w tej sprawie.

— Więc przedewszystkiem, kiedy mogę po pana zatelefonować, aby się dowiedzieć o decyzji prokuratora?

— Choćby dziś po południu. I wtedy może już pani łaskawie zakomunikuje mi swoje warunki. Mam nadzieję, że nie będą ciężkie?

O, owszem... Właściwie niby nie, a jednak nie wiem, czy pan Lutyn na nie się zgodzi. Ale trudno... Od tego będzie zależała jego wolność... Bo ja tam nie wierzę w to, żeby nie uciekł.

Dalszy ciąg jutro.

Coś dla Pani

Na chłodne dni jesienne, niewątpliwie zamierza pani sprawić sobie kostjum. Godny polecenia jest kostjum, z nieco grubszej wełny prążkowanej — gdyż ten typ wełen kostjumowych jest bardzo obecnie modny. Spódniczka takiego zręcznego, bardzo eleganckiego przez swoją angielską prostotę, a zarazem i praktycznego kostjumiku, jest bardzo lekko kloszowa u dołu, lub też zupełnie prosta, z eleganckiem, dyskretnem rozcięciem. Trzeba przytem dodać, że zrobiona jest z ukosu i to właśnie ukośne położenie paseczków tkaniny wygląda bardzo elegancko. Żakiet jest dobrze dopasowany do figury, sięga do połowy bioder i posiada szerokie klapy oraz duże kieszenie z klapkami, rękaw bez mankietu. Zapina się ten wytworny żakiet, tak, jak męski smoking — na jeden ładny guz. A jeśli piękna pani jest naprawdę modną damą — zamiast guza zastosujemy klamerkę w postaci litery pani imienia, wykonaną z drzewa, stali, lub galalitu.

Oczywiście, że do tego kostjumu niezbędne są eleganckie drobiazgi — a więc filcowy, augielski kapelusik, szal na szyję i rękawiczki — wszystko w jednym kolorze. Modne są obecnie połączenia — do bronzowego kostjumu — zielony kapelusz, szal i również zielone rękawice.

×

Jeśli jest pani zwolenniczką ręcznie robionych pulowerków, to proszę pamiętać, że najmodniejsze są bluzeczki, zrobione z wełny szydełkiem, możliwie prostym ściegiem, przyczem wycięcie powinno być w t. zw. karo. I jeszcze jedno — rękawki przy takiej bluzeczce robionej ścisłym ściegiem, powinny być krótkie, sięgające zaledwie do łokcia, bufiaste jak najsilniej, ujęte w paseczek i koniecznie — ale to koniecznie ażurowe. Wygląda to naprawdę bardzo ładnie i strojnie.

Gdy mąż przez 15 lat w pocie czoła pracował we Francji

Żona poślubiła swego kochanka

Nieszczęsny wrócił do kraju i z rozpaczy odebrał sobie życie

„W domu przy ulicy Przemysłowej 5 w Warszawie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w dniu wczorajszym 52-letni Stanisław Dutkiewicz". Taką krótką wzmianką policyjną przypieczętowano ostatni akt ponurej tragedji ludzkiej. Tregedji człowieka. kóry życie całe strawił na ciągłej walce z przeszkodami, jakie od długich lat waliły mu się pod stopy.

Za dawnych dobrych czasów, kiedy było jeszcze pracy pod dostatkiem, poślubił Dutkiewicz młodą, przystojną, ale przewrotną kobietę. imieniem Marjanna i wiódł z nią żywot, obfitujący w liczne nieporozumienia, przysłaniające słabe promyczki małżeńskiego szczęścia.

W roku 1918 Dutkiewicz pozbawiony został pracy. Było jeszczcze o nią wówczas niezbyt trudno, ale dziwnie jakoś nie wiodło mu się. Chodził, stukał, wyszukiwał protekcji, ale wszystko zawodziło. I w tym właśnie czasie zaświta myśl o zagranicy. Wysyłano właśnie robotników do Francji na roboty, kiedy Dutkiewicz, zmartwiony brakiem pracy postanowił na obcej ziemi szukać sobie szczęścia.

Pojechał. Bez trudu dostał się do fabryki i zarabiał. Ciułał grosz do grosza, mając na uwadze żonę, która pozostała w kraju i której stworzyć trzeba będzie spokojną ,beztroską egzystencję. Ale właśnie piękna Marjanna nie odwzajemniała się mężowi tą samą troską o jego szczęście.

Czując się pewnym w pracy, Dutkiewicz pisał kilkakrotnie, aby żona przyjechała do niego, ale napróżno. Marjanna tłumaczyła, że szkoda pieniędzy, że lepiej będzie, jeśli z większym kapitałem wróci do kraju. Jej są potrzebne pieniądze tylko na życie.

Poczciwy robotnik usłuchał żony, nie podejrzewając naturalnie jaki podstęp kryje się w tej zawikłanej sprawie.

Marjanna Dutkiewicz z przyjemnością odbierała przesyłane przez męża pieniądze i dzieliła się niemi z kochankem. z którym też planowała zawarcie w najbliższym czasie związków małżeńskich. Zachodziła jednak w tym wypadku wielka trudność. Dutkiewicz przecież żył i nie wolno było popełniać bigamji. Na wszystko jednak para kochanków znalazła wyjście. Jeśli żyje, to trzeba go uśmiercić, a jeśli nie można go uśmiercić faktycznie, to przynajmniej uczynić to należy w papierach.

Kilka zręcznych manipulacyj w papierach, trochę strachu przed ewentualnem wykryciem nadużycia i formalnościom przedślubnym stało się zadość. Legitymując się sfałszowanemi papierami, Marjanna Dutkiewiczowa uzyskała pozwolenie na zawarcie nowych związków małżeńskich.

O tem wszystkiem nie wiedział naturalnie nic sam Dutkiewicz. Pracował w dalszym ciągu i, jak dotychczas, przysyłał pieniądze. karmiąc niemi wiarołomną małżonkę i jej nielegalnego męża.

Niewiadomo jak długo trwałby taki stan rzeczy, gdyby nowy grom nie spadł na nieszczęśliwego emigranta. Władze francuskie nakazały mu opuszczenie granic.

„Dla swoich ludzi nie mamy pracy — to nie możemy zatrudniać obcych" — powiedzieli i nie było na to żadnej apelacji.

Dutkiewicz nie martwił się jednak bardzo. Miał zebranych około dziesięciu tysięcy złotych, wiec obliczył sobie. że będzie mógł otworzyć jakiś interes i powrócić do kraju. I tu dopiero wyszła najaw straszna prawda.

Powróciwszy do mieszkania swego na ulicę Przemysłową, stwierdził nieszczęsny reemigrant, że mieszkanie jest puste. Niema w nim ani żony, ani rzeczy.

— A gdzież to moja żona?— zapytał dozorcy.

— Ho, ho! Pana żona to już nie pana żona, tylko innego! — brzmiała odpowiedź.

Prawda ta była tak straszna, że poprostu odbierała Dutkiewiczowi możność rozumowania. Co gorzej wyszło również najaw, że wiarołomna bigamistka zabrała również do swego nowego małżonka syna Dutkiewicza, 22-letniego Czesława.

Nie znajdując narazie innego wyjścia, sprowadził Dutkiewicz do mieszkania swego na ulicę Przemysłową siostrę swoją wraz z mężem i zamieszkał razem z nimi. O strasznej swojej tragedji starał się zapomnieć. Za uciułane pieniądze otworzył skład węgla przy ulicy Leszczyńskiej 18 i oddał się całkowicie pracy. Interes prosperował nawet dość dobrze, ale nie przynosił Dutkiewiczowi ani zapomnienia o doznanej krzywdzie, ani zadowolenia.

Od dnia powrotu do kraju upłynęło trzy miesiące, a nastrój Dutkiewicza nietylko nie poprawiał się, ale przeciwnie pogarszał się z każdym dniem.

Dnia wczorajszego wreszcie począł nieszczęśliwy człowiek zdradzać objawy silnego zdenerwowania. Po zamknięciu składu wrócił do domu, lecz dziwnie jakoś nie mógł sobie znaleźć miejsca. Po upływie kilku minut zaledwie oświadczywszy siostrze. że za chwilę wróci, ukrył się w bramie. wyjął rewolwer i oddał z niego dwa strzały w skroń. Kule rozsadziły czaszkę i nieszczęśliwy desperat padł trupem na miejscu.

·Taką zapłatę zgotował mu los za piętnaście lat ciężkiej pracy na obczyźnie. piętnaście lat tęsknoty za krajem i ukochaną żoną...

Start lekkoatletów amerykańskich

We środę na stadjonie Wojska Polskiego odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem sześciu zawodników amerykańskich

Mecz wywołał duże zainteresowanie i zgromadził na trybunach około 3000 widzów. Niestety, w zapowiedzianym programie zaszły niemiłe zmiany. Wbrew zapowiedziom nie startowali tacy zawodnicy, jak: Mołończyk, Heljasz, Biniakowski i paru innych. Nie doszedł również do skutku oczekiwany pojedynek Kucharskiego z Robinsonem na 800 m., gdyż Kucharski, aczkolwiek przybył do Warszawy, nie mógł jednak startować z powodu niedyspozycji.

Amerykanie zademonstrowali w Warszawie wysoką klasę, wygrywali łatwo, może nazbyt łatwo, wskutek czego wyniki osiągnięte są naogół słabe. Przedstawiają się one następująco:

110 m. przez płotki: 1) Niemiec 15,3 sek., 2) Rushmorth 15,7 sek., 3) Pławczyk

100 m.: 1) Andersen, nie wysilając się, w czasie 10,9 s., 2) Krawczyk 11,2 sek., 3) Zasłona.

Tyczka: 1) Rushforth w bardzo pięknym stylu 390 cmt., 2) Sznajder 380 cmt., 3) Zakrzewski 360 cmt., 4) Pławczyk 350 cmt.

Bieg na 5 klm. rozegrany został w konkurencji krajowej Zwyciężył Noji w czasie 15:18 sek., przed Fiałką 15:36,4 s., 3) Wiśniewski 15:45 sek., 4) Hartlik.

W rzucie młotem Dreyer zademonstrował niewidzianą w Polsce klasę, uzyskując wynik 50,68 mtr. Jedyny jego polski konkurent uzyskał zaledwie 32,62 mtr.

W skoku wdal zwyciężył Hanke 675 cm., przed Niemcem 659 cm. i Gostkowskim — 648 cmt.

W biegu na 400 mtr zwyciężył, jak chciał sprinter amerykański Anderson w czasie 51,6 sek. przed Koconiem — 53,2 s. i Zawieją.

W ostatniej tego dnia rozegranej konkurencji, w *sztafecie 4x100 m.*, pierwsze miejsce zdobyła Legja (Uszyński — Łada — Downarowicz — Krawczyk) w czasie 44,17 sek. przed drużyną amerykańską 44,3 sek. i Legją II.

O MISTROSTWO POLSKI W 5-BOJU KOBIECYM

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi 5-bój lekkoatletyczny kobiecy o mistrzostwo Polski.

W skład 5-cio boju wchodzą następujące konkurencje: 100 mtr., skok wdal, skok wzwyż, rzut oszczepem i pchnięcie kulą.

Tytułu mistrzowskiego **broni łodzianka Kwaśniewska.**

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

Ze względu na przypadający w dniu 1 września międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Belgia, nie odbędą się żadne spotkania ligowe w kraju.

Najbliższe spotkania ligowe odbędą się dopiero w dniu 8 b. m., a mianowicie:

W Łodzi: ŁKS — Garbarnia, w Warszawie: Warszawianka — Pogoń; w Poznaniu Warta — Śląsk; w W. Hajdukach: Ruch — Polonja; w Krakowie: Cracovia — Wisła.

PRZED MECZEM BOKSERSKIM POLSKA — NIEMCY

Nadchodzące spotkanie bokserskie Polska — Niemcy, które odbędzie się w niedzielę na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie, budzi olbrzymie zainteresowanie. Sprzedaż biletów znajduje się w pełnym biegu.

Warto nadmienić, że tym razem nasi bokserzy staną wobec odmłodzonej drużyny niemieckiej, bez starych wyg ryngowych: Ziglarskiego, Jakubowskiego, Campego, Bernlöhra it.d.

Kupon porady prawnej



Tak zażywają kąpieli ci, którzy nie uznają mody i gorszy ich kostjum **kąpielowy...**

WĘGIERSCY PŁYWACY W KATOWICACH

W środę węgierscy pływacy startowali w Katowicach. Na zawodach uzyskano kilka dobrych wyników, a m. inn Jarkuliszówna — Niedobecka pobiła rekord polski na 200 m. stylem klasycznem.

W piłce wodnej Budapeszt reprezentowany przez BEAC rozgromił Śląsk reprezentowany przez mistrza polski EKS 12:1 ((5:0). Węgrzy w ten sposób zrewanżowali się za remisowy wynik w Krakowie.

Nieszczęśliwy pasażer „na gapę"

nie otrzymał odszkodowania za wypadek

Sensacyjna sprawa o odszkodowanie była wczoraj przedmiotem rozpraw w warszawskim Sądzie Okręgowym.

Niejaki Justyn Ordyński. z zawodu murarz, wystąpił przeciwko Polskim Kolejom Państwowym z żądaniem dożywotniej renty po 100 zł. miesięcznie.

Ordyński na uzasadnienie tego podał. że w czasie jazdy pociągiem do Warszawy wypadł z pociągu i przejeżdżający w przeciwną stronę pociąg obciął mu prawą rękę i stopę, skutkiem czego stał się zupełnie niezdolny do pracy.

Dyrekcja kolei przedstawiła zupełnie inny stan faktyczny. Oto Ordyński jechał do Warszawy bez biletu. W pewnym momencie do wagonu wszedł konduktor. Ordyński starał się wymknąć z wagonu przed kontrolą. Konduktor manewr zauważył i poszedł za Ordyńskim, który zaczął uciekać z wagonu do wagonu. Wreszcie stanął między dwoma wagonami na buforach. W pewnym momencie stracił równowagę i spadł na tory.

Ordyński na wczorajszej rozprawie nie zaprzeczył. że istotnie chciał się ukryć przed konduktorem, ale winę kolei upatruje w tem. że konduktor, widząc iż on spadł z wagonu, nie zatrzymał pociągu.

Sąd stanął na stanowisku, że winę za wypadek ponosi Ordyński i powództwo oddalił.

Pijak znęcał się nad córką

Dopiero w więzieniu okazał skruchę

Mieczysław Wróbel miał zakład fryzjerski przy ul. Stalowej w Warszawie. Interesy szły nieźle i to pozwoliło Wróblowi na oddawanie się nałogowemu alkoholizmowi.

W miarę tego zaniedbywał żonę i trzyletnią córkę, które nieraz cierpiały głód.

Wróbel tak mało czuły na stan swej rodziny — jednak miał pretensje do żony. że nienależycie wychowuje córkę.

Raziło go w niej to, że dziewczynka w rozmowie z ludźmi miała wzrok utkwiony w ziemię.

Na tem tle dochodziło do głośnych awantur.

Wróbel zwłaszcza po pijanemu tłukł dziecko, wołając:

— Patrz w górę!

Dziewczynka podnosiła wówczas zalane [illegible] oczy, [illegible] trząc na wyciągniętą pięść ojca.

Matka dziewczynki w obawie przed pijakiem milczała. Wreszcie sceny te podpatrzyła jedna z lokatorek domu i zawiadomiła policję. Wróbla aresztowano.

Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o znęcanie się nad dzieckiem.

W czasie wielotygodniowego pobytu w więzieniu zapewne zastanowił się nad swemi uczynkami i przyznając się ze skruchą do winy, obiecywał na przyszłość prawdziwie ojcowską opiekę nad córką.

Sąd skazał Wróbla na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary, aby, jak głoszą motywy. dać oskarżonemu możność poprawy.

Ważne dla Czytelników!

Z dniem 1 września wprowadzamy zniżoną prenumeratę z przesyłką pocztową lub dostawą do domu za cenę

ZŁ. 2.—

Należytość należy przekazać zapomocą czeku P. K. O. Nr. 414.795.

Zebrania przedwyborcze

Na zebraaiu na Łobzowie przemawiali p. wiceprezydent dr. Radzyński, oraz kandydaci na posłów okręgu 80 PP. poseł Pochmarski Bolesław, dr Grzybowski Konstanty, oraz dr. Jahoda-Żółtowski. Mowcv dali w swych przemówieniach wyraz przekonaniu, że obecna chwila jest chwilą przełomową dla rozwoju Państwa i, że społeczeństwo zrywając z systemem partyj politycznych, dorosło do zadania tej chwili.

Poseł Pochmarski wskazując na słowa Konstytucji, że „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli" nakreślił zadania nowego Sejmu któremu będą nie walka partyj o władze jak dotychczas, ale zgodna współpraca przedstawicieli społeczeństwa nad mocarstwowem rozwojem silnej i potężnej Polski. Następnie rozwinęła się dyskusja w której obywatele Łobzowa przedstawili swe postulaty, na co dr. Grzybowski odpowiedział, że przedstawiciele Krakowa w Sejmie zawsze będą w ramach interesu ogólnopaństwowego bronić praw Krakowa. Zebrani uchwalili jednogłośnie spełnić swój obowiązek obywatelski i pójść w dniu 8 września do wyborów, poczem przewodniczący zebrania p. Tymczak zamknął zebranie.

* * *

Na zebraniu w Dębnikach przemawiali b. poseł Starzak o różnicy między starą a nową Konstytucją, o armji naszej, która ma uznanie całego świata, o sprawach zagranicznych, Izbach Pracy itp. Prof. dr. S. Wachholz omówił technikę głosowania i udzielał odpowiedzi w dyskusji, w której kilkanaście osób z zebranych głos zabierało. Dyskusja trwająca 2 godz. dała dowód że obywatele Dębnik nie są obałamuceni wrogą agitacją, albowiem wszyscy przemawiający z pośród przybyłych oświadczyli się za masowem udziałem w głosowaniu i do tego innych nawoływali.

* * *

W świetlicy Elektrowni Miejskiej odbyło się zebranie Miejscowego Koła Rezerwistów, na które przybyli kandydaci na posłów Okr. 80 Prof. Bol. Pochmarski i Dr. Konstanty Grzybowski. Kandydaci przedstawili zebranym zasady Nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej oraz zadania przyszłego Sejmu. Zebrani przyjęli gorącemi oklaskami referaty wypowiadając się za jaknajliczniejszym udziałem głosowania

* * *

W Muzeum Przemysłowem odbyło się wielkie zebranie pocztowców, na którem zebrało się przeszło 500 osób. Zebranie zagaił dr. Poczt i Tel. p. Spett. Jako pierwszy zabrał głos dr. Grzybowski, który omówił nową konstytucję i ordynację wyborczą, wskazując, że tak konstytucja jak i ordynacja wyborcza mają złożyć egzamin względem Państwa i Narodu. W roku 1935 nie wolno obywatelowi powiedzieć że nie potrzebuje głosować, bo i tak bez niego zostaną wybrani ci czy inni kandydaci, gdyż każdy głos obywatela decyduje o wyborze tego czy innego kandydata. Następnie przemawiał dr. Jahoda Żółtowski i poseł Pochmarski, którzy omówili sprawy gospodarcze i polityczne. Zebrani przyjęli gorącemi oklaskami referaty i przyrzekli wszyscy głosować w dniu 8 września.

* * *

W dniu 28 bm. odbyły się dalsze zgromadzenia wyborców żydowskich okręgu Nr. 81, a to ugrupowań zawodowych i gospodarczych. I tak odbyły się zebrania w cechu rzeźników i ślusarzy oraz w stowarzyszeniu gospodyczo-szynkarskim. Największe jednak znaczenie posiadała olbrzymia (600 osób licząca) manifestacja dwóch największych stowarzyszeń gospodarczych krakowskiego żydostwa, tj. drobnych kupców i rzemieślników.

Na wszystkich zebraniach przyjęto przez aklamację rezolucje, iż zgromadzeni postanawiają w dniu 8 września wraz z rodzinami pójść solidarnie do urny wyborczej i przeprowadzić kandydaturę zasłużonego i cenionego reprezentanta krakowskiego żydostwa Leopolda Spiry.

* * *

W tym samym dniu odbyło się zgromadzenie ZZZ. w Krakowie, na którem licznie zgromadzeni wyborcy uchwalili jednogłośnie w dniu wyborów głosować solidarnie na kandydatów okręgu Nr. 81 Władysława Starzaka Leopolda Spirę.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania b. dyr. Kolkiewicza w procesie o nadużycia w Ubezpieczalni

W trzecim dniu rozprawy przeciw trzem urzędnikom Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, zeznawał jako świadek b. dyr. dr. Kolkiewicz. Świadek nie przeczy, że podpisywał rachunki na części automobilowe, gdyż dziennie podpisywał około 100 rachunków. Nie dawał żadnego polecenia, by rachunki zastępywano kwitami fikcyjnemi. Nie mógł o wszystkiem wiedzieć co się dzieje, bo do niego był trudny dostęp, tak że osk. Sapecki mógł czekać kilka dni nim się dostał do niego. Co do motocyklu, to swojego czasu wspomniał, że byłby potrzebny dla kasy a to do objazdu kontrolerów na wywiad w celu kontrolowania chorych, jednak takiego polecenia nie udzielił. Po jakimś czasie spostrzegł, że kupiono stary motocykl i był tem mocno zaskoczony.

Lecz, gdy się to stało kazał chcąc być w porządku przed wyższą władzę wystawić fikcyjny rachunek na części automobilowe.

Obrońca Aschenbrenner: Czy auto kupione było za wiedzą Ministerstwa a motocykl nie?

Świadek: Tak.

Obr. Aschenbrenner: Wobec tego, gdy zakupiono okazyjnie bez wiedzy p. dyrektora motocykl, dlaczego pan nie wyciągnął z tego konsekwencji?

Św.: Nie wyciągnęłem jedynie dlatego, że uważałem, że to nie jest nadużyciem.

Osk. Sapecki: Panie dyrektorze w imię niewinnego człowieka i w jego obronie proszę pana dyrektora przypomnieć sobie czy byliśmy u pana w sprawie kupna motocyklu.

Sw. dyr. Kolkiewicz: Trochę zmieszany odpowiada: — Nie.

Osk. Sapecki: Ale pan dyrektor nie wyklucza?

Sw.: — Nie.

Obrońcy sprzeciwili się odczytywaniu zeznań niejawiących się świadków i postawili szereg wniosków, wobec czego trybunał po naradzie rozprawę odroczył.

Trup pod kościołem Bożego Ciała w Krakowie

Służba kościelna zamiatająca dziedziniec kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu natrafiła w pobliżu wejścia głównego do kościoła na mały pakunek, zawinięty w żółty papier. Zaciekawiony służący począł rozwijać papier, myśląc, że znajdzie w środku jakieś materje, czy jakiś inny przedmiot. Jakieś było jego przerażenie, gdy po odwinięciu papieru stwierdził, że w papier zawinięte było dziecko.

Przerażony zaalarmował otoczenie, jednakoważ nic nie mogło pomóc dziecku, bowiem dziecko stosunkowo dawno już nie żyło. Zawezwany lekarz obwodowy orzekł, że zwłoki zostały porzucone bezpośrednio po porodzie, oraz że na szyji zwłok pod brodą są ślady, które wskazująna prawdopodobieństwa uduszenia.

Niezależnie od tego dodać należy, że zwłoki tego noworodka płci męskiej były zbroczone krwią, co jednakowoż mogło również nastąpić przy potrąceniu pakunku przez kogoś przechodzącego dziedzińcem kościelnym. Zwłoki noworodka porzucono rano, a w tym czasie odbywa się w kościele Bożego Ciała nabożeństwo, tak, że łatwo można przy dużym ruchu ludzi zbrodnicze plany dopełnić.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Wydział śledczy P. P. prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia, które niewątpliwie wykryją potwornych zbrodniarzy.

Proces karny wł. droguerji z ul. Zwierzynieckiej

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał właściciel droguerji M. Hofstetter, Zwierzyniecka 33. Jak wynika z aktu oskarżenia, Hofstat ter wyrabiał i sprzedawał benzol o bardzo niskim punkcie zapłonienia. Według opinji znawców benzol ten, jako materjał wybuchowy zagrażał okolicznym mieszkańcom.

Na pytanie sądu, skąd oskarżony miał ten benzol, odpowiedział, że sprowadził albo z „Polminu", albo też z firmy „Karpaty". Oświadczenie to prokurator obalił zeznaniami świadków, mianowicie kierowników wspomnianych firm, którzy na podstawie ksiąg odbiorców stwierdzili, iż osk. Hofstetter nie otrzymywał benzolu.

Celem wysłuchania opinji znawcy, dr. Moroza, Sąd sprawę od roczył.

Szaleńcza miłość przyczyną potrójnego zabójstwa i samobójstwa

Piotr Kłobuz, właściciel 4-morgowego gospodarstwa we wsi Raczyn pod Wieluniem, liczący 29 lat, mając żonę swą we Francji, dokąd pojechała na roboty, przyjął sobie służącą, 18-letnią Weronikę Majdównę. Gdy po pewnym czasie matka Majdówny dowiedziała się, że córka jej zastępuje we wszystkiem żonę Kłobuza, odebrała ją ze służby.

Kłobuz zakochany w przystojnej Majdównie, starał się wszystkiemi sposobami nakłonić córkę do powrotu, w przeciwnym razie groził zabójstwem. Groźbę wykonał w dniu wczorajszym, raniąc śmiertelnie z rewolweru Majdównę, jej matkę Józefę i brata jej Gawłowskiego Józefa, lat 48. Po zbrodni Kłobuz pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę. Weronika Majdówna po przewiezieniu do szpitala zmarła, matka jej walczy ze śmiercią ciężko postrzelona w głowę.

Aresztowania w związku z wielką aferą łapówkową

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany i osadzony w więzieniu. inż. Stanisław Dobrucki, inspektor głównej inspekcji Ministerstwa Komunikacji.

Aresztowany inżynier Dobrucki pozostaje pod zarzutem nadużycia władzy przy dopuszczaniu firm do przetargów budowlanych.

W związku z powyższą sprawą zostali również aresztowani inż. Sergjusz Niedzielski, aplikant adwokacki G. Merc oraz dwaj pośrednicy Pallenberg i Lizert. Ostatni pozostają pod zarzutem przekupstwa urzednika.

Potworny czyn szaleńca

Po dłuższej nieobecności wrócił do domu w Rzeszowie Józef Grünberg, cierpiący na rostrój nerwowy. Przybywszy do sklepiku swego brata Benjamina wyciągnął nóż i rzucił się najpierw na swą matkę Esterę, godząc ją w ramię a następnie na brata swego Benjamina, uderzając go w prawą pachwinę. Temże samem narzędziem usiłował popełnić samobójstwo, wbijając sobie nóż w brzuch.

Strzelanina na weselu

We wsi Strojnowiec, powiat dąbrowski, powstała bójka na weselu, które się odbyło u Zofji Ciesielnikowej. W czasie bójki wywiązała się strzelanina w rezultacie której Jan Libera i St. Kaczówka odnieśli rany. Rannych przewieziono do szpitala w Tarnowie. Winnych strzelaniny przekazano władzom prokuratorskim.

Wielkie nadużycia na szkodę kupca krak.

W sądzie okręgowym karnym w Stanisławowie odpowiadał Mendel Schwechter.

Prokurator oskarżył go o sprzeniewierzenie kwoty 10.000 zł. na szkodę kupca Abrahama Werfla z Krakowa. Werfel wręczył kwotę tę Schwechterowi na zakupno zboża. Ten jednak zboża nie kupił, ani też pieniędzy mu nie zwrócił. zatrzymując je dla siebie względnie obracając na inne cele.

Sąd skazał defraudanta na karę więzienia przez półtora roku.

Krwawa bójka pomiędzy betarowcami!

W miasteczku Gaworowo doszło do krwawej bójki między betarowcami a członkami Hechalucu.

W wyniku bójki kilku członków Hechalucu zostało rannych. Dwie osoby przewieziono do szpitala. Ponadto wybite zostały szyby w kibucu Hechalucu.

Śmiertelne zaczadzenie dwojga ludzi

Zamieszkali w Bydgoszczy pp. Rauhutowie wraz z pasierbicą swoją Franciszką Śmieszalską, ulegli zaczadzeniu gazem świetlnym. Z trojga zaczadzonych Rauhutowie byli bez życia, a Śmieszalską po zastosowaniu szybkich środków ratowniczych, udało się przywrócić do życia. Badania wykazały, że Rauhutowie i Śmieszalska byli pod wpływem gazu od nocy ubiegłej. Śmieszalska przebudziła się nocą dowlokła się do okna, otworzyła je i straciła przytomność.

Teatr miejski im. J. Słowackiego

W niedzielę dnia 1 września br. odbędzie sie w teatrze im. J. Słowackiego inauguracyjne przedstawienie nowego sezonu 1935/36, na które dana będzie niegrana na krakowskiej scenie od r. 1877 komedja Aleksandra Fredry „Wychowanka". Komedję tę przygotowuje scenicznie i dekoracyjnie dyr. K. Frycz.

KINA

Adria: „W wiedeńskiej kawiarence".
Atlantic „Roześmiane oczy".
Apollo „Caranga".
Bagatela: „Kochałam go" oraz rewja „Ostrożnie żony wracają".
Promień: „Don Juan" i „Książę Arkadji".
Słonko: Antek policmajster".
Świt „Przebudzenie".
Sztuka: „Noc na Transatlantyku".
Uciecha „Powrót Frankensteina".
Wanda: „W Wiedeńskiej kawiarence"

Radjo

Kraków G. 13 Transm. z Warszawy 13.05 Muzyka popularna 15.20 Współczesna muzyka symfoniczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Koncert kompozytorski Ryszarda Spritzera 20 Pogadanka pt. Wieś we współczesnej literaturze polskiej 20.35 Piosenki chóru Erynu 22.06 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy

Dr Friedman Henryk Wrzesińska 3.
Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42.
Dr. Landau Zygmunt Zyblikiewicza 19.
Dr. Zabiński Robert Syrokomli 3.

DRUKI

handlowe, przemysłowe, jak również broszury, czasopisma — wykonuje **możliwie najtaniej**

„Drukarnia Monopol"

KRAKÓW, UL. NA GRÓDKU L. 2
Telefon Nr. 173-02.

Na krakowskim bruku

Nieujęty do tej pory sprawca przy pomocy wyważenia drzwi dostał się do mieszkania kupca, Józefa Knoblocha, zamieszkałego przy ul. Blich, skąd skradł garderobę męską i damską oraz srebrne nakrycie stołowe ogólnej wartości 1300 zł.

Fabryka Kabli złożyła na cele Pogotowia Ratunkowego sumę zł. 100, zamiast wieńca na trumnę śp. dr. Skrzyńskiego.

Napad rabunkowy

Onegdaj nieujęci 3 osobnicy oddali strzały przez okno do mieszkania Naftalego Habera, zamieszkałego w Ziarach pod Ropczycami. Gdy Haber upadł ranny, rabusie wtargnęli do mieszkania i zrabowali większa ilość gotówki. Policja jest na tropie sprawców.

„Bagatela" krakowska przed sezonem

Z dyrekcji teatru „Bagatela" donoszą nam, że przygotowania do rozpoczęcia sezonu jesienno-zimowego dobiegają końca. „Bagateli" udało się zaangażować długoletniego kierownika stołecznej „Bandy" i „Wielkiej Rewji" Ludwika Lawińskiego, który z rozpoczęciem nowego sezonu rozpoczyna swą pracę na scenie „Bagateli". Dalej ujrzymy popularną śpiewaczkę Hankę Runowiecką, której wielki talent znany jest krakowskiej publiczności z występów w „Gongu". Stronę humorystyczną reprezentować będzie obok Lawińskiego T. Pilarski, zaś Nina Fedorówna darzyć nas będzie czarem swego głosu. Chereografję prowadzić będzie nadal Tt. Henrich, wraz z partnerką Prokopiakówną w swych produkcjach akrobatycznych. Ponadto współdziałać będą: Babiński. Marecki, Zbigieni, Jezierska, Więcławówna, Bergofen, Gołdówna i Tylkówna.

To wszystkia walory będziemy mogli ocenić już we wtorek dnia 3 wrześaia br. w pierwszej rewji pt. „Parada Gwiazd", którą to rewją rozpocznie „Bagatela" cykl pierwszorzędnych atrakcyj.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2